

Warunki prenumeraty:

W mieście: rocznie 1-80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W mieście z odsyłką do domu kwartalnie 50 ct.

Na prowincyi: rocznie 2-20; półrocznie 1-10 ct.; kwartalnie 55 ct.

Do Niemiec: rocznie 4-50 marek.

Do Francji: rocznie 9 franków.

Numer pojedynczy 6 ct.

Wszelkie przesyłki adresować należy:
Redakcja „N. Robotnika“ we Lwowie
pasaż Hausmana I. 8.

NOWY

ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partji socjalno-demokratycznej.

Redakcja,
administracja i ekspedycja
w pasażu Hausmana I. 8.

„N. Robotnik“ wychodzi co dziesięć dni,
to jest:

I., 10. i 20. każdego miesiąca.

Pojedyncze numery nabywać można:
we Lwowie: w lokalu redakcyi i w biurach dzienników Płohna i Olszewskiego,
w Krakowie: w biurze Salomonowej
i Hopas oraz w agencji Róży Herz.

Towarzysze! Robotnicy!

Z dzisiejszym numerem kończymy trzeci kwartał naszego wydawnictwa w bieżącym roku.

Liczne konfiskaty, jakim podlegamy, procesy, wytaczane redaktorom pisma naszego, nie zdołały osłabić naszej energii.

W każdej chwili stało pismo nasze wiernie na straży interesów robotniczych i starało się braciom nieść światło wiedzy.

Towarzysze, widzieliście, że „N. Robotnik“ szczerze Was broni i Wy mimo kłamstw i oszczerstw naszych nieprzyjaciół garnęliście się coraz więcej pod ten czerwony sztandar socjalizmu, który pismo nasze rozwinęło.

Wyzyskiwacze i najęci przez nich pacholkiwie, nie mogąc zbić prawdy, którą bez ogródki głosimy, usiłują zniszczyć ruch socjalistyczny w ten sposób, że w pismach gadzinowych, wydawanych za srebrniki judaszowe, miotają obelgi na wszystkich tych, co czynniejszy udział biorą w partji socjalistycznej.

Ale daremnie się wysilają te wstrętne pismaki, bo robotnicy z poząrdą się od nich odwracają...

Widząc więc, że drogą oszczerstw nie nie wskórają, próbują wyzyskiwacze teraz innej metody. Oto przy pomocy księży usiłują rozdzielić robotników na chrześcijańskich i niechrześcijańskich, przeciwstawić jednych drugim. Spodziewają się, że przez podniesienie hasła religijnego rzucą kłosem niezgody pomiędzy robotników, że robotnicy będą z sobą się żarli, a panom dadzą spokój.

Towarzysze! Walka nasza jest ciężka, w obecnej chwili potrzeba nam bardziej niż kiedykolwiek pisma, któreby piętnowało chytne zakusy wrogów naszych. Odzywamy się tedy do Was, Towarzysze, z prośbą, abyście nas poparli w pracy naszej.

Sprawa robotnicza wymaga niezmordowanego poparcia wszystkich uświadomionych braci. Dalej więc do dzieła! Niech każdy z zwolenników i prenumeratorów na nowy kwartał bodaj jednego abonenta pozyska, niechaj się stara wszędzie rozszerzać wiadomość o naszej gazecie.

Żądacie „N. Robotnika“ wszędzie w piwniach i restauracjach, gdzie schodzicie się na pogawędkę. Nie uczęszczajcie do lokalów, w których nie ma pism robotniczych.

Prenumeratę należy nadsyłać pod adresem redakcyi „N. Robotnika“ w Domu robotniczym we Lwowie.

Redakcyja.

I. Zjazd robotników budowlanych z Galicyi, Szląska i Bukowiny.

(Dokończenie).

Posiedzenie popołudniowe.

Tow. Schiffler, sprawozdawca komisji dla sprawdzania mandatów, odczytuje na wstępie listę delegatów i tak reprezentowane są następujące miejscowości: Bochnia, Brody, Czerniowiec, Jarosław, Kamionka Strumiłowa, Kraków, Leżajsk, Lwów, Łan-cut, Nowy Sącz, Przemyśl, Radomyśl, Sanok, Sieniawa, Sokal, Sokolniki, Stryj i Tarnów.

Z porządku dziennego nastąpiły obrady nad „organizacją“.

Główny referent tow. Żelaszkiewicz podniósł, że dużo jeszcze trzeba pracy, aby wszystkich zorganizować. Organizacje powstały pod wpływem partji socjalistycznej, a początek jej 1. maj 1890 roku. Ruch zawodowy winien zdaniem mowcy wyprzedzić ruch polityczny. Dalej wyjaśnia referent znaczenie organizacji zawodowej. Strejki muszą być przygotowane i prowadzone z wielkim zapalem. W sprawie taktyki dążyć należy do połączenia wszystkich zawodów budowlanych, w tym celu wybrać komisję zawodową dla wypełnienia uchwał zjazdu. Do organizacji konieczne wciągnąć trzeba pomocników dziennych. Wobec tego, iż ubezpieczenie na starość w Austrii nie istnieje, należy ją uchwalić teraz dla budowlanych w stowarzyszeniach zawodowych i zapomogowo-kształcących.

Ref. tow. Borysławski mówił o konieczności wprowadzenia normalnego czasu pracy i płacy minimalnej z dążeniem do uzyskania ustawowego ośmiodziesiętnego czasu pracy. Obecnie wnosi dla Lwowa i Krakowa 9½ godzin czasu pracy, dla reszty miejscowości galicyjskich 10 godz.

Ref. tow. Deneka mówił w sprawie zniesienia pracy akordowej a zaprowadzenia pracy dziennej.

Ref. Sulczewski, w sprawie kas chorych zalecał towarzyszom, by nalegali na majstrów, aby regularnie co tygodnia lub dwa wpłacali wkładki do kasy.

Tow. Nacher ze Lwowa (jako gość) wykazywał wadliwość istniejących kas chorych. W Galicyi 300 tysięcy winno być ubezpieczonych, a jest ich 69 tysięcy. Kasa chorych w Kossowie za 5 lat zdobyła 6 członków. Oprócz ubezpieczenia od choroby należy żądać ubezpieczenia dla stale niezdolnych do pracy. Żądać musimy ubezpieczenia robotników w jednej kasie od choroby, inwalidów, wdów i sierót. Istnieje walka między kasami chorych powiatowymi a korporacyjnymi. Aby temu zaradzić, dążyć należy do stosunku związkowego w sprawach lekarzy i leków oraz administracji.

Tow. Żelaszkiewicz podnosi, iż robotnicy budowlani po największej części pracują 8 do 9 miesięcy, przez resztę roku nie pracują i nie mają skąd płacić wkładek, a wedle ustawy członek, nie płacący przez 12 tygodni wkładek, nie ma do kasy żadnego prawa. Kasa chorych robotników budowlanych radzi sobie na to, rozciągając prawa na 30 tygodni, — przy sposobności tedy ankiety w sprawie kas chorych domagać się należy zmiany ustawy w tym kierunku. Ze względu zaś na to, że zachodzi obawa, iż robotnicy budowlani nie będą mieli eksperta w tej ankiecie, domagać się o takiego należy. Prócz tego domagać się trzeba związków kas chorych krajowych i miejskich.

Tow. Hudec ze Lwowa (jako gość) przedstawia organizację drukarzy austriackich, jako najdoskonalszą organizację robotniczą w Europie, zachęcając do naśladowania jej i korzystania z jej doświadczeń.

Tow. Żelaszkiewicz sprzeciwia się żądaniu skrócenia czasu pracy o pół godziny we Lwowie i Krakowie i jest przeciwny wogóle akcji w tym kierunku, póki 10 godz. czasu pracy w całym kraju nie będzie zapewniony. W zasadzie należy obstawać za 8 godz. dniem roboczym.

Tow. Deneka żąda, żeby w rezolucyi była wyłącznie mowa o 8 godz. dniu pracy.

Tow. Schiffler domaga się, aby przy punkcie „organizacja“ zjazd oświadczył, że oprócz spraw ekonomicznych, zajmować się będą robotnicy budowlani sprawami politycznymi, postępując zgodnie z partją socjalno-demokratyczną.

Odczytano telegram z N. Sącza, poczem odroczone posiedzenie do wtorku zrana.

Dzień trzeci (wtorek 8. września).

Po otwarciu posiedzenia i odczytaniu telegramu od komitetu partyjnego zachodniej Galicyi przystąpiono do odczytania postawionych wczoraj rezolucyi.

Z kolei przedstawił do punktu trzeciego porządku dziennego tow. Deneka potrzebę wspierania podróży towarzyszy, którzy byli w miejscu swego pobytu członkami towarzystw robotniczych.

Tow. Komers, stolarz ze Lwowa, opowiada, iż w stow. robotników stolarskich „Zgoda“ we Lwowie każdy podróży stolarz dostaje 1 zł. z funduszu stow. i nocleg w lokalu stow., wnosi, by coś podobnego wprowadzić i w innych towarzystwach robotniczych.

Tow. Żelaszkiewicz popiera wniosek tow. Komersa o wspieranie podróży i wnosi, by każde ze stowarzyszeń zawodowych wypłacało pewne wsparcie podróży, którzy wykaza, że przez 6 miesięcy do stowarzyszenia wkładki wpłacali i będą mieli polecenie stowarzyszenia, do którego dotąd należeli.

Tow. Komers uzupełnia ten wniosek uwagą, by zapomogę wypłacano także i takim towarzyszom, co przybywają z miejscowości, gdzie nie ma stowarzyszenia, więc nie mogli do takiego należeć.

W sprawie tej przemawiali dalej, popierając wnioski, tow. Schiffler i Żelaszkiewicz, który postawił odpowiednią rezolucję.

Na tem zakończono debatę nad organizacją i taktyką i przystąpiono do dalszego punktu porządku dziennego: „Prasa“.

Tow. Deneka podnosi z ubolewaniem, że we Lwowie wśród robotników budowlanych rozedzieli się zaledwie kilkaset egzemplarzy „N. Robotnika“. Okazuje się potrzeba wydawania pisma traktującego o sprawach zawodowych, które bardziej zainteresuje robotników budowlanych. Nie żąda jednak założenia pisma oddzielnego, ale wnosi, aby zaprowadzić obowiązkowe prenumerowanie „N. Robotnika“ względnie „Naprzodu“ z jednolitym dodatkiem fachowym. W dłuższym przemówieniu objaśnia znaczenie prasy dla uświadomienia robotników i agitacji.

W czasie referatu tow. Deneki, zjawił się na sali sędziwy tow. Mańkowski, który po dłuższej chorobie, wrócił z kuracji w Truskawcu.

Przywitany przez zjazd rzesistymi oklaskami, przemówił tow. Mańkowski kilku gorącymi słowami:

Przywitanie to owacyjne — rzekł — jest niezasłużone. Droga, którą obraliście, jest odpowiednia i jedynie skuteczna. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego! Jestto zasada i uznana i wypraktykowana. Łączcie się i oświecajcie — uczęszczajcie na zebrania, czytajcie pisma, a staniecie się organizacją silną, z którą liczyć się będą musieli wasi przeciwnicy. Niech żyje socjalna demokracja, na gruncie której się organizujemy!

Odczytano następnie telegram z Cieszyna od ks. Stojalskiego tej treści: „Z przykrością wstrzymany przeszkodą, życzę zjazdowi pomyślności i skuteczności. Niech żyje sprawiedliwość i praca!“

Ks. Stojalski.

Tow. Sulczewski scharakteryzował dosadnie różne odcienia prasy galicyjskiej, mówił o prasie szlachecko-konserwatywnej, o kapitalistycznej-liberalnej, o niby ludowej, antysemitkiej i klerykalnej. Wszystkie te pisma walczą bezwzględnie fałszami przeciwko socjalistom i bałamuca opinię. Robotnicy tedy z zdwojoną energią bronić i popierać powinni swoje pisma, które demaskują kłamców i oszczerców. Żądać oni powinni pism w lokalach publicznych, do których uczęszczają; gdzie pism naszych nie ma, lokal zbojkotować należy. Bójkotować także należy

przedsiębiorców, którzy robotników za rozszerzanie pism i agitację socjalistyczną pozbawiają chleba.

Tow. Borysławski domaga się, by pismo zawodowe dla wschodniej Galicji było redagowane w języku ruskim.

Tow. Deneka sprzeciwia się temu ze względów praktycznych. Nie mamy funduszy na wydanie pisma w języku ruskim i nie wiemy, czy znajdzie się dość czytelników, aby wydawnictwo się opłaciło. Czyż wobec tego przystąpić możemy już teraz do wydania 2 pism fachowych: polskiego i ruskiego?

Tak samo tow. Diamand, Schiffler i Sułczewski przemawiają przeciw założeniu 2 pism fachowych.

Tow. Żelaszkiewicz sądzi, że pismo fachowe winno wychodzić osobno a nie jako dodatek, a wówczas mogłoby wychodzić w dwóch językach.

Wnioski w kwestji prasy przekazano komisji redakcyjnej, poczem przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego: „Wolne wnioski“, których wyłoniło się kilka i wszystkie jednomyślnie uchwalono.

Poniżej podajemy te wnioski wraz z rezolucjami, postawionymi przez poszczególnych referentów, w stylizacji zaproponowanej przez komisję redakcyjną a to:

Zjazd robotników budowlanych Galicji, Bukowiny i Szląska, odbyty we Lwowie w dniach 6., 7. i 8. września 1896 ustanawia i uchwała:

- I. 1) Każdy bez wyjątku robotnik budowlany i robotnica powinni należeć do stowarzyszeń wolnych zawodowych i zapomogowo-kształcących, chociażby już z urzędu byli członkami korporacyjnych „Zgromadzeń Towarzyszy“ i „Kas chorych“.
- 2) Zjazd poleca w szczególności przystąpienie do obecnie już istniejących towarzystw zawodowych, jak do ogólnego stow. rob. budowlanych „Ogniwo“, stow. stolarzy „Zgoda“, stow. „ceglarzy“, stow. „malarzy i lakierników“ — z siedzibą główną we Lwowie dla wschodniej Galicji, dla zachodniej zaś Galicji należenie do stow. metalurgicznego, stow. ceglarzy, stow. rob. budowlanych, stow. stolarzy, stow. malarzy — z siedzibą główną w Krakowie.
- 3) Zjazd poleca wydziałom wymienionych stowarzyszeń conajręchlejsze zakładanie grup miejscowych we wszystkich miejscowościach kraju, nie wyłączając miasteczek i wsi.
- 4) Zjazd uważa, że grupy miejscowe na prowincji zakładać należy z reguły tylko w tych miejscowościach, w których przynajmniej 20 członków przez 3 miesiące regularnie wkładkę wpłacało.
- 5) Zjazd zaleca przystąpienie do socjalistycznych towarzystw kształcących i politycznych.
- II. Celem obznajomienia kobiet ze sprawą robotniczą, zjazd zaleca wprowadzanie żon, matek i siostr do stowarzyszeń robotniczych, by w szczególności korzystały z wykładów, zgromadzeń, pogadanek i pism robotniczych.
- III. Zjazd poleca, aby fundusze tak w wolnych stowarzyszeniach jak i w przymusowych Zgromadzeniach towarzyszy, były podzielone na fundusze inwalidowe, wdów, sierót, braku pracy i kształcące.

Fundusze rozdzielić należy co pół roku z dołu po opędzeniu kosztów zarządu

- IV. 1) Zjazd ustanawia dla wolnych stowarzyszeń zawodowych we Lwowie komisję zawodową, a istniejącą już w Krakowie zatwierdza, przydzielając do lwowskiej Bukowiny a do krakowskiej Szląsk. Komisjom tym poleca badanie stosunków pracy i płacy, zbieranie dat statystycznych, udzielanie informacji co do prowadzenia administracji stowarzyszeń oraz zastrzega dla komisji stanowczą decyzję co do urzędzenia strejków lub zaniechania tychże, wydawanie pism zawodowych jakoteż orzeczeń co do stowarzyszeń wytwórczych.
- 2) Do komisji zawodowych wybiera każde stowarzyszenie 2 członków a zjazd do obu komisji po trzech.
- 3) Na fundusze dla komisji zawodowych składa każde stowarzyszenie zawodowe po 1 cencie od każdego członka miesięcznie.
- 4) Zjazd poleca komisjom zawodowym zbadanie stosunków co do wysokości płac dziennych robotników budowlanych, następnie ułożenie normalnych cenników pracy i przedłożenie

takowych następnemu zjazdowi do uchwały.

- 5) Komisja zawodowa we Lwowie ma się w przeciagu miesiąca ukonstytuować.
- 6) Zjazd poleca komisji zawodowej zapraszać na przyszłe zjazdy robotników budowlanych reprezentantów partji socjalno-demokratycznej jako uczestników.
- 7) Zjazd poleca komisjom zawodowym zwołanie II. zjazdu robotników budowlanych Galicji, Szląska i Bukowiny w roku 1897 w Krakowie.
- V. 1) Zjazd zgadza się z uchwałami I. austriackiego zjazdu kas chorych, odbytego w Wiedniu w d. 28., 29. i 30. czerwca 1896.
- 2) Robotnicy budowlani domagają się powołania z ich grona rzeczoznawców do ankiety przez ministerstwo zwołanej, którzyby zwrócili uwagę na trudności, nasuwające się w ubezpieczeniu robotników budowlanych, pracujących przez przeciętnie tylko trzy czwarte roku.
- VI. Zjazd uważa za konieczne wywalczenie ustawowego normalnego ośmio-godzinnego czasu pracy i poleca organizacyom, aby starały się wprowadzić jak najręchlej jako przejściowy, 10-cio godzinny czas pracy nawet w najmniejzych miejscowościach kraju.
- VII. Zjazd uważa, że wsparcie dla podróży udzielać należy tylko tym robotnikom, którzy przynajmniej pół roku należeli do stowarzyszeń socjalistycznych kształcących lub zawodowych w kraju lub zagranicą i wyjazd swój zgłosili w jednym ze stowarzyszeń, do którego należeli.

Podróżny może tylko ze wsparcia jednego stowarzyszenia miejscowego korzystać. Ze względu, że praca akordowa, praca od sztuki zmusza robotników do nadmiernego wyczerpania sił i w ten sposób przyczynia się do wczesnego zużycia ich organizmu; ze względu, że praca akordowa, od sztuki prowadzi ostatecznie do obniżenia płacy; ze względu dalej, że przez pracę akordową, robotę od sztuki dobroć wyrobów cierpi, oświadcza zjazd: *Zniesienie pracy akordowej, od sztuki jest bezwzględnie koniecznem*, należy więc dążyć do usunięcia tego systemu w drodze ustawodawczej.

- IX. 1) Zjazd uznaje ważność i konieczną potrzebę założenia pisma zawodowego, a to w celu kształcenia i obznajamiania z nowymi wynalazkami technicznymi i praktycznymi, w celu budzenia życia obywatelskiego i towarzyskiego, w celu obrony praw i interesów danych zawodów, słowem w celu wszechstronnego omawiania kwestji teoretycznych i praktycznych, któreby mogły żywiej zainteresować i uświadomić jak najszersze koła robotników budowlanych.

W tym celu zjazd poleca komisji zawodowej nawiązać pertraktacje z komitetami partji socjalno-demokratycznej w sprawie wydawania pół arkuszowego dodatku do pism „N. Robotnik“ i „Naprzód“, poświęconego sprawom zawodowym robotników budowlanych.

- IX. 2) Zjazd wzywa stowarzyszenia zawodowe i Zgromadzenia Towarzyszy robotników budowlanych do przymusowego prenumerowania „N. Robotnika“ i „Naprzodu“ jako pism politycznych i zawodowych robotników budowlanych. — dla każdego członka bądź to przez podwyższenie wkładek, bądź to w innej drodze praktycznej, pozostawiając każdemu stowarzyszeniu i Zgromadzeniu Towarzyszy oznaczenie sposobu pobierania pism.
- X. Zjazd uchwała: *Ogół robotników budowlanych solidaryzuje się z dążnościami i czynnościami partji socjalno-demokratycznej* tak pod względem ekonomicznym jak i politycznym, zarazem zaznacza, że jak dotychczas tak i nadal popierać ją będzie wszelkimi siłami tak moralnie jak i materialnie jako jedyne stronnictwo, dążące do rzeczywistego polepszenia doli ludu pracującego.

W szczególności ze względu na organiczną łączność spraw ekonomicznych z politycznymi oświadcza zjazd, że podczas wyborów do rady państwa z piątej kuryi powołanej robotnicy budowlani popierać będą li tylko kandydatów socjalno-demokratycznych i z całą stanowczością dążyć będą w walce

politycznej o uzyskanie powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania.

- XI. Zjazd wyraża swe oburzenie i pogardę radzie miejskiej w Wiedniu za owacyjne przyjęcie despoty rosyjskiego kosztem w pocie czoła zapracowanych pieniędzy wiedeńskiego ludu roboczego.

Wyczerpawszy w ten sposób porządek dzienny, dziękował tow. Żelaszkiewicz imieniem komitetu zwołującego delegatom za chętnie przybycie na zjazd i wytrwałość w pracy.

Tow. Hudec imieniem redakcyi *N. Robotnika* pożegnał zjazd, zachęcając do wytrwałej pracy i rozszerzania pism partyjnych, poczem przewodniczący tow. Sułczewski, wyraziwszy towarzysząco lwowskiemu wdzięczność za zwołanie zjazdu, zamknął obrady okrzykiem na cześć socjalnej demokracji.

Okrzyk ten powtórzono z zapalem i odśpiewano „Czerwony sztandar“ i „Szalijte“. Następnie w towarzyskiej pogawędce spędzili uczestnicy zjazdu kilka przyjemnych chwil, podczas których towarzysze lwowscy podejmowali gości swoich „czem chata bogata“.

Z Brazylii.

Oryginalna korespondencya „N. Robotnika“.

Sao. Paulo d. 23. sierpnia.

Donosimy Wam, że pisma wasze Robotnik i Naprzód otrzymaliśmy już, i upraszamy Was jeszcze o umieszczenie następującej sprawy: Przyjechali tu ksiądz Wolański i profesor Siemiradzki ze Lwowa i oświadczyli, że są delegatami polskimi, wydelegowanymi przez Wydział krajowy galicyjski dla zaopiekowania się tutejszymi robotnikami polskimi. Bawiąc w Sao Paulo (gdź rzeczywiście podróż ich tylko zabawą nazwać można), udali się do tutejszego Tow. polsk. Bratniej pomocy (a uczciwiej nazwać było można bratniego niedołęstwa), gdyż przez tego oświadczył, że rzemieślnikom udziału w polityce brać nie można, bo do tego są panowie a były sekretarz pan Kaź, chcąc podnieść umysły tutejszej młodzieży dorosłej, zorganizował chór i uczył takowy śpiewać: Kto się w opiekę podda panu swemu, Serdeczna matko i t. p., a obecny sekretarz, mając także na sercu oświatę swoich współkolegów, sprowadza intencje jezuickie do najśłodszego serea i takowe sprzedaje.

Ale wracając do zgromadzenia, które zebrało się w celu zobaczenia delegatów, dla tychże właśnie nie bardzo miłe wspomnienie zostawiło. Po wywodzie p. profesora Siemiradzkiego, które się składało z dość już nie świeżych frazesów, jak że polacy odkryli Amerykę a nie Columbus, dalej że Wydział krajowy dopiero na wystawie lwowskiej dowiedział się o tem, że tutaj tyle polaków się znajduje i że dlatego pragnie się nimi zaopiekować a mianowicie przez nadesłanie dobrego księdza a nawet i profesora, naturalnie, jeżeli im robotnicy byt zagwarantują.

Na co odpowiedział tow. Gaczyński: Jestem do głębi wzruszony dobrocią rządu austriackiego, który aż do Brazylii wysłał swoich delegatów dla zaopiekowania się robotnikami polskimi.

Tu przerywa profesor Siemiradzki: Jesteśmy delegatami Wydziału kraj. polsk. a ten jest autonomią.

Tow. Jakubowicz: Autonomia Polski została na Targowicy a Wydział, jeżeli chce dopomagać robotnikom, to dlaczego tego w kraju nie czyni; znam stosunki galicyjskie i wiem, jaką zaciętą walkę toczą nasi bracia o zdobycie sobie prawa powszechnego głosowania, dlaczegoż Wydział krajowy polski i Koło polskie w Wiedniu nie dopomóż polskim robotnikom, tylko staje po stronie rządu i zyskuje sobie nazwę wrogów.

Profesor Siemiradzki w odpowiedzi: Powszechnego głosowania dać nie możemy, bo coby kupey nato powiedzieli.

Tow. Gaczyński: Kupey nie potrzebują brać w niem udziału (wesółść).

Prof. Siemiradzki: Belgia zaprowadziła prawo pow. głosowania i chce już napowrót cofnąć, wreszcie u nas w Austrii to tylko hałastra domaga się tego prawa (następuje szemranie, większość robotników oburzona).

Tow. Gaczyński: Lecz jednak przed tą hałastrą ustępować panowie musicie, czego najlepszym dowodem jest choćby 5ta kurya Badeniego (szemranie coraz większe).

Ksiądz, który, musimy przyznać, zachowywał się dość przyzwoicie, nie biorąc żadnego udziału w rozmowie, zauważył, że już czas wrócić do hotelu i obaj

panowie opuścili zgromadzenie, nie zabawiwszy na niem nawet pół godziny.

Robotnicy polscy w Brazylii rozumieją, że nie należy spuszczać się na łaski panów, że należy samemu swój umysł kształcić przez czytanie pism swoich własnych robotniczych a nie tych, które bronią interesów pańskich, które strzegą jak psy kapitału, starając się ogłupiać robotników — przez opisywanie żywotów świętych i rozmaitych cudów. M. G.

Z NIEMIEC.

Oryginalna korespondencya „N. Robotnika“.

Najwstrętniejszą formę wyzysku kapitalistyczna gospodarka przyjmuje w koloniach, gdzie pod pozorem cywilizowania krajowców łotry z pod ciemnej gwiazdy, przednia straż burżuazyjnej cywilizacji, tępią ich w najokrutniejszy sposób, który zaimponowałby nawet największemu z katów „świętej“ inkwizycji hiszpańskiej, Torquemadzie. Niemieckiej burżuazji zamało było tryumfów „cywilizacyjnych“ w Europie, więc postanowiła obdarzyć swoją opieką afrykańskich murzynów, no i celu dopięła najzupełniej, bo niemieccy „kulturtregerzy“ postarali się zapędzić swoich hiszpańskich poprzedników w kozi róg. Opinia publiczna nie może zapomnieć o jednym skandalu, kiedy zjawia się nowy i przytem daleko więcej interesujący; po Leiszie przyszedł Wehlan, po Wehlanie dr. Peters, po dr. Petersie Schröder.

O cywilizatorskiej działalności Schrödera obszernie pisać nie mogę, bo zajęłoby sporą książkę, gdyż był on dość długo urzędnikiem w wschodniej Afryce, gdzie słynął jako najwięcej brutalny i najwięcej znienawidzony biały nie tylko wśród murzynów ale i europejczyków.

Oto jeden fakt z jego działalności, według „Wezerskiej gazety“. Do Lewa (miejscowość w koloniach niemieckich w wschodniej Afryce) został przysłany niejaki B. jako buchalter, by uporządkować książki kasowe urzędu kolonialnego, szefem którego był Schröder. Książki okazały się w największym nieporządku. B. prosił Schrödera o wyjaśnienie, a otrzymawszy grubiańską odpowiedź, uznał za stosowne posłać raport do dyrekcji zarządu kolonialnego w Berlinie. Chcąc uczynić swój raport zupełnie wiarygodnym, B. dołączył do niego kopię z sporej ilości stronice książki kasowej, zaopatrzwszy ją podpisem jeszcze jednego urzędnika. Z dyrekcji, gdzie brat afrykańskiego bohatera dr. Schröder zajmuje wysokie stanowisko, przyszła telegraficzna wiadomość do Schrödera, że B. rzucił na niego potwarz. Schröder, wściekły ze łłości, z nabitym rewolwerem zjawił się w mieszkaniu B., żądając od niego, by ten dał oświadczenie na piśmie, że cofa wszystko, co napisał do Berlina, w razie zaś przeciwnym grożąc B., że zastrzeli go jak wściekłego psa. B., naradziwszy się z urzędnikami w Lewa, uciekł w towarzystwie dwóch murzynów do Pangani pod obronę porucznika v. Heydebreck. B. telegrafował do dyrekcji w Berlinie, donosząc o całym wypadku, nie otrzymał jednakże żadnej rozumnej odpowiedzi. Cała ta sprawa została zatuszowana i wiadomość o niej doszła do szerszej publiczności już po wyroku na Schrödera. Fakt ten jest bardzo charakterystyczny z dwóch powodów: raz rzuca on jaskrawe światło na dyrekcję zarządu kolonialnego, która, wiedząc o wszystkim, uznawała za stosowne nie tylko milczeć o całej sprawie, ale nawet zostawić nadal Schrödera na urzędzie, z drugiej zaś strony postępowanie Schrödera z niemieckim urzędnikiem, mało co mniejszej rangi niż on, daje nam możność przedstawić sobie, co cierpieli murzyni, dla których przecież nie mógł mieć tembardziej żadnych względów, jeżeli nie okazał ich dla B., niemieckiego obywatela.

Przytoczę tu jeszcze kilka faktów. W r. 1889 Schröder, siedząc w szynku, rzucił flaszką do murzyńskiej dziewczyny, która przyglądała mu się przez okno; rana okazała się bardzo ciężką i ledwo ją można było uleczyć. Najulubieńszą torturą Schrödera była prasa do kopiowania listów; biednym murzynom, a szczególnie murzynom, kazał wkładać ręce i przysrubowawszy prasę do tego stopnia, że krew występowała niewinnym ofiarom, trzymał w takim położeniu po kilka godzin. Pewnego razu przetrzymał on w podobnym położeniu murzynkę całą noc za to, że nie pozwoliła mu się zgwałcić. Swojego służącego za niedość czyste upranie bielizny kazał wkładać ręce i przysrubowawszy prasę do tego stopnia, że krew występowała niewinnym ofiarom, trzymał w takim położeniu po kilka godzin. Pewnego razu przetrzymał on w podobnym położeniu murzynkę całą noc za to, że nie pozwoliła mu się zgwałcić. Swojego służącego za niedość czyste upranie bielizny kazał wkładać ręce i przysrubowawszy prasę do tego stopnia, że krew występowała niewinnym ofiarom, trzymał w takim położeniu po kilka godzin.

list z Ameryki, twierdzi, że to są jedyne sposoby ucywilizowania murzynów i tego, kto ośmieli się wątpić w znaczenie tych cywilizacyjnych środków, uważa za sentymentalnego mazgaja, który nie ma najmniejszego pojęcia o afrykańskich stosunkach.

Schröder został skazanym na 15 lat więzienia, ku wielkiej radości mieszkańców niemieckich kolonii.

W końcu sierpnia odbył się doroczny zjazd katolików, tj. *centrowców*. Zjazd miał miejsce w Dortmundzie przy dość licznym udziale miejscowej ludności robotniczej, która niestety dotąd jeszcze pozwala prowadzić się na pasku chytremu duchowieństwu katolickiemu. O samym zjeździe trudno coś dobrego powiedzieć; ot bawili się ludzie młóceniem słomy już dawno wymłóconej. Uchwalili masę wniosków czysto frazeologicznej natury, które więc nie mają żadnej wartości; wyrażono oburzenie dla Włoch, że nie chcą przywrócić papieżowi władzy świeckiej, postanowiono starać się o dopuszczenie jezuitów do Niemiec; narzekano na ucisk i nędzę robotników, którzy jednakże tylko w posłuszeństwie i wierności dla kościoła mają szukać poprawy swojego położenia. Faryzeuszkowskie gadanie! Przecież to kościół już 15 wieków panuje w Europie, a nędza coraz większa.

Więcej o zjeździe pisać Wam nie będę, tembardziej, że mieliście we Lwowie szczęście widzieć katolicki wiec, który nie wiele się różnił od zjazdu w Dortmundzie; trzeba tylko przypisać niemieckim klerykałom, że są daleko rozumniejsi od polskich i nigdy nie dopuszczają się takich potwornych głupstw jak hrabia Stanisław Tarnowski, który w żandarmach widzi zbawicieli burżuazyjnego wyzysku, zagrożonego przez socjalistów. Ostatecznie wielkiej różnicy nie było pomiędzy zjazdem w Dortmundzie i wiecem we Lwowie, jednym słowem czarna sutanna i jej przyjaciele wszędzie jednakowi; śmiało można naszych klerykałów ozdobić przydomkiem „*kosmopolitów*“, którym to na gwałt chcą nas socjalistów obdarzyć.

Jednocześnie z katolickim zjazdem odbyło się wielkie katolickie polskie zebranie, które wykazało, że nie ma najmniejszego pojęcia, jak należy bronić swoich interesów, bo oprócz pobożnych prośb do niemieckich katolików, którzy tak gorliwie germanizują Polaków, gdzie mogą, nie zdobyło się na nic.

Stanisław Dzwon.

Przegląd polityczny.

„Chrześcijański związek robotniczy“, oto nazwa nowego stowarzyszenia. Zapewne „Skala“ i „Gwiazda“ stały się mahometańskimi lub żydowskiemi stowarzyszeniami. Możemy coś takiego przypuszczać, bo odezwa, wydana do chrześcian robotników, urąga bardzo żydom, zabrania uczęszczania do istniejących już stowarzyszeń, jako niechrześcijańskich i obiecuje nowe stowarzyszenie. Tam do licha, „Skala“ w imię boże wydała swych członków, urządza katechizację i tańce wieczorem, napędza siłą i mocą do kościoła swych członków i tego jeszcze mało zawiązującym „chrześcijański związek“. Ha, w takim razie zapewne siedzibę ów „związek“ nowy obierze sobie u OO. Jezuitów, jeśli nie na chórze, to przynajmniej w zakrystyi. Przyjemną zabawę życzymy nowym związkowym.

Wydana odezwa do „chrześcian robotników“ wylicza sporo miast galicyjskich, w których takie związki już istnieją. Znamy je. Sądźmy, że i we Lwowie się پیدا. Stanowiąc będzie takie stowarzyszenie kanał odprowadzający tych członków, którzy wkładki płacić nie mają ochoty w przyzwolonych stowarzyszeniach robotniczych. A zdarzają się tacy członkowie. W chrześcijańskiej „Przyjaźni“ (tak pewnie ochrzczają nowe stowarzyszenie) „przyjaciele“ będą mogli statutowo nie płacić wkładek, bo fundusze na utrzymanie stowarzyszenia płynąć będą z czarnego internacjonalizmu. Albo może będzie to stowarzyszenie żebrzące, jak reguła Franciszkanów, Kapucynów lub zakon III. Franciszka opiewa. Odezwa zpowiada urządzenie sklepików (z czem?), w których prawdopodobnie płacić nie będą potrzebni członkowie, tanie mieszkania i półnabo robotnicze. Przecie raz zobaczymy to dziwo!

Nowy prezydent m. Lwowa p. Małachowski, po złożeniu przysięgi w ręce namiestnika w d. 10. września, wygłosił mowę programową, która świadczy, że ożywiony jest najlepszymi chęciami poprawy zlego w zarządzie stolicy kraju. P. prezydent powiedział, że od urzędników magistratu „wymagać będzie równomiernego, jednakowego, obiektywnego traktowania wszystkich spraw, wszystkich mieszkańców bez względu na ich stan, wyznaczenie lub narodowość tudzież uprzejmości i uprzedzającej grzeczności

w zetknięciu się z publicznością i niezapominania, że jesteśmy dla publiczności a nie publiczność dla nas“.

W obec ogólnych narzekania w kołach robotniczych, że zwłaszcza w biurze przemysłowemu magistratu traktują robotników jako ludzi drugiej klasy, że ich spraw pp. urzędnicy nie ułatwiają sprawiedliwie, słowa powyższe budzić muszą zaufanie do nowego prezydenta.

P. Małachowski wyraził się dalej w ten sposób: „Radłbym z duszy serca, ażeby ubóstwo i dobroczynność znikły z widowni świata, — pragnąłbym, by dostatek panował wszędzie a dobroczynność by była zastąpioną pieczę państwa, społeczeństwa o dobrobyt, egzystencję każdej jednostki. Ale wiem, że w dzisiejszych naszych stosunkach i warunkach jest to tylko marzeniem, niedosięgnionym ideałem. A nim kiedyś przyszłe generacje osiągną ten ideał, naszym zadaniem łagodzić przynajmniej niedolę tam, gdzie nędza zabić może, podać dłoń pomocną zasłużonym, nieszczęśliwym, prawdziwie potrzebnym“.

W końcu rzekł: „Niech mi wolno będzie wspomnieć wreszcie o ważnej kwestyi klas nieposiadających, których interesa w walce z kapitałem niejednokrotnie opierały się i oprą o magistrat jako władzę polityczną, i tutaj tylko paliatywy na razie możliwe, osłabienie sprzeczności, możliwe łagodzenie krzywd i nierówności, opieka własności lecz zarazem strzeżenie i zabezpieczenie praw ludzi nieposiadających a pracujących, oto zadanie, które i mnie jako kierownikowi magistratu przypadnie w udziale, a którego trudności świadom, starać się będę na każdy sposób wypełnić sumiennie obowiązki moje i w tej mierze“.

Jak więc widzimy, jest p. dr. Małachowski świadom swoich obowiązków; czy je wypełni sumiennie, czas okaże. Jakkolwiek nie mamy prawa wątpić w szczerłość słów jego, to jednak — w obec bardzo zabagnionych stosunków w administracji miejskiej, wobec tego, że różne niskie kreatury uzyskały ogromny wpływ na gospodarkę miejską, w obec tego w końcu, że rada miejska, od której zawisły jest prezydent, mało liczy jednostek bezinteresownie piastujących swoją godność — małą żywimy nadzieję, aby nastąpiło polepszenie stosunków. I poprzednik dra Małachowskiego, p. Mochacki, człowiek co do charakteru prawy i uczciwy, pragnął również wprowadzić ład w gospodarce miejskiej. Robotnikom, gdy przychodzili do niego z żalami i przedstawieniami, przyrzekał zawsze pomoc i korzystne załatwienie ich żądań, lecz — zazwyczaj kończyło się tylko na przyrzeczeniach. Nie miał dość energii, by oprzeć się t. zw. kłieci magistrackiej, znanej z szacherek wyborczych, wrogo usposobionej dla klasy roboczej. Czy nowy prezydent będzie energiczniejszym?

Zjazd rękodzielników odbył się w początku bieżącego miesiąca w Wiedniu, a był on tak charakterystycznym, tak doskonale cechował całą płytkość pojęć tej klasy ludzi, że pomimo, iż reprezentowani byli tylko wiedeńscy majstrowie, śmiało uważać go możemy za miarodajny dla drobnych majsterków w ogóle.

O tem, że drobny przemysł upada skutkiem konkurencji z wielkim, zapomnieli ci panowie zupełnie, mając na oku tylko konkurencję drobnych majsterów między sobą, której postanowili przeciwdziałać dla uratowania rzemiosła (!). W tym celu domagają się egzaminów i świadectw uzdolnienia dla czeladników i majsterów.

Rozumny człowiek pojąć nie może, co takie przepisy pomóżd mogą majstrom, którym za plecyma stoi fabryka, zalewająca rynki tańszymi wytworami.

Podobne do tych przeprowadzono inne jeszcze uchwały i żądania, świadczące jaskrawo o majsterkim rozumie. Pewien szewc n. p. wniósł, ażeby w domach kary zabroniono wyrabiania butów, bo przestępcy nie godni są takiego rzemiosła — powinni oni regulować kanały, drogi i rzeki. Na to powstał oburzony przewodniczący związku, z zawodu stawiarcz, oświadczając, że prace te należą do jego rzemiosła.

Szczególnem jest i spamiętać to sobie należy, że podczas kiedy majsterkowie pod każdym względem okazali zdumiewającą głupotę i nieznajomość stosunków, to w jednym atoli punkcie zrozumieli dokładnie swój interes: gdy chodziło o ograniczenie swobód zajętem u nich robotników. Drobni majstrowie, tak zupełnie jak wielcy fabrykanci, uchwalili, że robotnikom należy zacieśnić prawo stowarzyszania się i tem samem dowiedli jasno, że pomimo, iż są

harującymi ciężko biedakami, to robotnik ma zupełne prawo uważania ich jako otwartych wrogów sprawy ludowej.

Obraz państwa w upadku i rozprężeniu przedstawia obecnie Hiszpania. Państwo to, posiadające liczne kolonie we wszystkich częściach świata, widzi się odrazu zagrożone całym szeregiem powstań. Obecne szczepki nie chcą już znosić więcej ucisku, nędzy i przemocy brutalnej. Za przykładem Kuby poszły inne wyspy i kolonie. W jednym miejscu chwyciło za broń 3, w drugim 4, w innym jeszcze 10 tysięcy ludzi. Półdnie czerwono-skórej burzą się i buntują, a w samym sercu państwa, w samej stolicy i okolicznych miasteczkach schwytano 500 spiskowców. Nawa państwa trzeszczy, łamie się, grozi zawaleniem — parlament rozerwany niezgodą a ludność oburzona i zbuntowana tem, że molołch militarysty zabiera jej coraz nowe ofiary i za morza na śmierć wywozi kwiat młodzieży hiszpańskiej. Nie dość na tem, ostatnimi czasami uchwalono wysłać jeszcze 12 tysięcy wojska na Filipiny i zaciągnąć miliardową pożyczkę dla opędzenia kosztów krwawego boju.

Ofiarą tej gospodarki pada znowu nikt inny, tylko — lud. Zaiste okropne to stosunki!

W Nowej Zeelandyi, kolonii należącej do Anglii, nadano i kobietom prawo głosowania i to nie tylko w wyborach gminnych ale także w sprawach ogólnej, szerszej polityki. Otóż jak donoszą pisma tamtejsze, próba udała się znakomicie i przyniosła jak najlepsze rezultaty. Kobiety, świadome swoich obowiązków obywatelskich, masami bieżą do urny wyborczej; biorą żywy udział w walkach politycznych i wpływają na spokojny, godny ich przebieg. Obawa, że kobieta powodować się da wpływem kleru, okazała się zupełnie płożną, przeciwnie, kobiety oświadczyły się wszędzie za szkołą wolną, świecką i przymusową. Pracy politycznej kobiet zawdzięczyć należy: ustawę dopuszczającą kobiety na stanowisko inspektorów w domach dla obłąkanych; prawo ochronne dla niemowląt; prawne uregulowanie opiekuństwa; postępowanie przeciw domom rozpusty i walkę z pijanstwem.

„Nowy świat“ zamorski daje pod względem rozszerzenia praw politycznych starej, cywilizowanej Europie przykład godny naśladowania.

Sprawy bieżące.

Nieszczęśliwe wypadki w przedsiębiorstwach we Lwowie mnożą się z każdym dniem — dzięki karygodnej niechęci niesumiennej przedsiębiorców, powolności władzy w ściganiu ich i zupełnemu braku kontroli ze strony tejże nad tem, czy chełwi jak największych zysków przedsiębiorcy przestrzegają przepisów ustawy, czy nie. Przed kilku dniami gazety podały bez uwag suchą notatkę, że „dnia 9. bm. około godziny 10. wieczorem wpadł do kanału napełnionego kałem w realności pod 1. 9. przy ul. Chrzanowskiej, zajęty przy czyszczeniu tego kanału zarobnik Jan Kaskow i utonął. Po skonstatowaniu śmierci przez uduszenie, odstawiono zwłoki do kostnicy szpitala powszechnego“.

Zauważyć tu należy, że 2 miesiące temu na ul. Janowskiej 1. 64 wpadło 3 kanalarzy do kanału i że wyciągnięto ich wtedy prawie niezżytych. Władza zdaje się wówczas nie nie zarządziła, jeżeli po upływie dość krótkiego czasu znowu mógł zająć podobny wypadek. Takie lekceważenie życia ludzkiego jest poprostu oburzające. Nie dość, że robotnicy w interesie ogólnym za psie pieniądze spełniają wstrętne czynności, władza toleruje, aby prywatni przedsiębiorcy, wyryskujący tych biedaków w okropny sposób, nie zaprowadzili ochronnych urządzeń, któreby chroniły życie człowieka.

Takie mordowanie ludzi odbywa się we Lwowie bardzo często na budowach i w kamieniołomach. Każdorazowy sezon budowlany zaznacza się u nas utratą życia lub ciężkim skałeczeniem kilkudziesięciu robotników. Panowie majstrowie nie chcą stawiać należytych rusztowań, a władza nie jest w stanie przymusić niesumiennej majstrów, by karkołomne rusztowania należały opatrzyć. To samo w kamieniołomach. Właśnie donoszą pisma, że d. 17. września w kamieniołomie p. Bernarda Reissa na Łyczakowie zginął robotnik Józef Lang, skutkiem usypania się ziemi. Niedawno podobny wypadek zdarzył się przy ul. Gródeckiej, gdzie kilku robotników padło ofiarą cheiwości przedsiębiorcy.

Ogół przyzwyczaił się już niestety do takich wypadków, że z obojętnością dowiaduje się o nowym. Jeżeli ktoś kogós zamorduje, okropna to rzecz, ogół poruszony, dzienniki podają sążniste opisy, piętnują mordercę i wzywają władzę do wymierzenia sprawiedliwości. Jeżeli zaś w przedsiębiorstwach co parę dni zdarzają się wypadki nienaturalnej śmierci, spowodowanej cheiwością kapitalisty, to to nie, nawet nikt nie wspomina o nich. Cóż kogo obchodzi życie robotnika? Na jego miejsce „pracodawca“ znajdzie stu innych. Miły porządek społeczny!

Uroczystości cesarskie w Przemyślu dały tam sposobność agentom policyjnym popełnienia licznych nadużyć, które im uchodzą bezkarnie. Z setek faktów wyliczymy tylko kilka. Na targowicy przemyskiej sprzedawał sobie jakiś chłop świnię, przystępuje więc do swojej żony i mówi: „Sprzedawaj przedzie wieprze, przyjechał cesarz, pójdziemy popatrzeć“, opodal stojący oślawiony agent policyjny Tychowski przy-

skoczył do niego, wołając: „Cóż, durniu, czy to tak się mówi o najjaśniejszym panu, chodź na policyę“. Pomimo płaczu i rozpaczliwej żony, zaarrestowano biedaka a czelny sługa policyi — z pewnością przekreślając słowa wieśniaka — wsadził go za obrazę majestatu. Policyjanci aresztowali kilku zupełnie spokojnych robotników, że nie dość przedko chodzili po trotoarze, wezwani do tego beczelnymi słowami słynnego brutalu Terleckiego, agenta policyjnego.

Służbę policyi honorowej obok — krzyżujących agentów policyjnych, pełnili również członkowie towarzystwa „Gwiazdy“ i hufiec „radikalno“ — patryotycznego stowarzyszenia „Sokół“.

Z Przemyśla piszą nam: W niedzielę d. 13. b. m. odbyło się u nas poufne zgromadzenie robotników budowlanych w sali stowarzyszenia „Büderlichkeit“. Zwołujący tow. Wyskiel, w gorących słowach skreślił dzisiejsze położenie robotników budowlanych, przedstawił ich nędzę i wezwał do licznego zapisywania się do towarzystwa zawodowego, w końcu oświadczył, że choroba przeszkodziła delegatowi tow. Szepepańskiemu, spełnić swój obowiązek i zdać sprawę z przebiegu obrad zjazdu robotników budowlanych we Lwowie i że uczyni to przy najbliższej sposobności. Następnie tow. Witold Reger wyjaśnił robotnikom, co to jest stowarzyszenie zawodowe, jakie korzyści z niego robotnicy mieć mogą, wezwał zgromadzonych do usilnej agitacji na korzyść stowarzyszenia i prasy partyjnej jako jedynej uczciwej nie-sprzedanej prasy, broniącej z zaparciem siebie interesów robotniczych i zakończył prośbą o pilne uczeszczenie na wykłady, odczyty i zgromadzenia. Na wniosek tow. Hopkiewicza uchwalono zwołać na przyszłą niedzielę to jest na 20 b. m. poufne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie ze zjazdu robotników budowlanych we Lwowie. 2) Potrzeba zakładania stowarzyszeń zawodowych. — Po długiej walce, toczony z władzami i zarządem pow. Kasy chorych, robotnicy doczekali się nareszcie zatwierdzenia wyboru delegatów Kasy z grona robotników. Pod groźbą strejku, który miał wybuchnąć w dniu przyjazdu cesarza, starostwo przemyskie widziało się zmuszonem raz przeciw sprawie uczciwej rozstrzygnąć — Zasądzono tu na 14 dni aresztu za podpisanie fałszywego kwitu na 10 złr. — urzędnika korporacyjnej kasy chorych niejakiego Leniusa, już raz karanego za kradzież. Takich Leniusów i Heraszczaków niestety więcej jest w kasach chorych. — Majster krawiecki Mojszy Meilech Karga znieważał czynnie i słowami starego robotnika krawieckiego Hersza Wolfa Kopta, ojca pięciorga drobnych dzieci, za to, że przyszedł do niego z prośbą o danie mu pracy, — bo dziatki jego nie mają co do ust włożyć. Niekzennego majstra, pastwiącego się nad starcem pracownym, omijajcie towarzysze, bo człowiek taki jest godnym tylko pogardy...

Tow. Fast z Przemyśla, nie mogąc znaleźć roboty po wyjściu z więzienia, w którym siedział w śledztwie pod zarzutem rozszerzania pism socjalistycznych, udał się do tej wsi w okolicy Przemyśla, do której jest przynależny. Zaledwie jednak posterunek żandarmeryi dowiedział się o tem, wysłał do niego żandarma Józefa Issela z rozkazem, ażeby w tej chwili odjechał, bo inaczej zabije go kahał żydowski (— tow. Fast jest żydem —), a oni, to jest żandarmi nie będą go bronili. I rzeczywiście zaraz na drugi dzień, gdy tow. Fast pojawił się na ulicy, napadło go około 40 żydów z kamieniami w ręku. Gdyby nie pomoc chłopca, który mu ułaskowił ucieczkę, byłiby go żydzi okamienowali. Musi więc tow. Fast po całych dniach w domu siedzieć, inaczej w wolnej Austrii grozi mu śmierć. Nasuwa się pytanie, czy socjaliści są wyjęci z pod praw, czy władza nie jest obowiązana każdego obywatela bez względu na jego przekonania chronić przed napadami zfanatyzowanych osób, czemu władza nie pociągnęła kahała żydowskiego — o którym wyżej mowa była — do odpowiedzialności karnej?

Z Łańcuta piszą nam: Majster Cetnarski Jan dręczy chłopek w niesłychany sposób. Pracuje ich u niego około 25 za płacę 20 lub 25 ct. dziennie. Nie mogąc po strejku znaleźć robotników, chwytają chłopek i przymusza ich do ciężkiej roboty. Robotnicy chodzą bez pracy, woła z głodu przymierać, niż pracować u takiego wyzyskiwacza jak Cetnarski. Dziwi nas bardzo, dlaczego starostwo na mocy ustaw nie położy końca wyzyskowi tu praktykowanemu. Czyżby w Łańcucie ustawa była inną niż w Austrii?

Towarzysze z Ostrawy morawskiej proszą nas o zwrócenie uwagi ogółu robotników, żeby ci, co udają się do Ostrawy na robotę, postarali się naprzód o podpis swego starostwa na książce robotniczej. Bez podpisu odnośnego starosty, nie przyjmują w Ostrawie do żadnej roboty.

Nathan Majer, majster piekarski i radny m. Lwowa, poszukuje na robotnika strat, jakie na targu ponosi. Robotnikowi Lauterpacht wytracił 5 złr. 20 ct. za pieczywo, które miało być zepsute, lecz które sprzedano. Do zysków Majer nie przypuszcza, lecz straty, nawet urojone, kazuje sobie pokrywać z lichwą.

OGŁOSZENIA.

W niedzielę d. 20. września
o 10. godzinie rano odbędzie się

w Ratuszu
Zgromadzenie robotników budowlanych

Na porządku dziennym:
Sprawozdanie z I. zjazdu rob. budowlanych.

W Przemyślu odbędzie się d. 21. września

I. walne zgromadzenie
stowarzyszenia zawod. robotników stolarskich.

W poniedziałek d. 21. września
o 7. godz. wieczorem odbędzie się w lokalu
stow. rob. stolarskich „ZGODA“
przy ulicy Łyczakowskiej 1. 3.

Zgromadzenie wydalonych z Tramwaju elektrycznego konduktorów, woźniców, robotników warstutowych i t. p. funkcyj-naryuszów.

Na porządku dziennym:

- 1) Jak postępują ze służbą przy Tramwaju elektr.?
- 2) Żądania wydalonych.

W niedzielę d. 27. września odbędzie się
we Lwowie
WIELKIE ZGROMADZENIE LUDOWE

Na porządku dziennym:

Wybory do rady państwa a socjalna demokracja.

(Bliższe szczegóły później).

Dnia 17. października odbędzie się
w „domu robotniczym“
Zgromadzenie stow. zawod. krawców, kuśnierzy
i pokrewnych zawodów.

Właśnie opuściło prasę
Sprawozdanie z I. zjazdu robotników budowlanych
Galicyi, Szlaska i Bukowiny.

Cena za 1 egzemplarz 4 ct., za 50 egz. 1 złr. 75 ct. (z przesyłką).

Do nabycia: we Lwowie, w redakcyi „N. Robotnika“ i za pośrednictwem stow. „Ogniwo“ w Domu robotniczym, w Krakowie zaś w redakcyi „Naprzodu“.

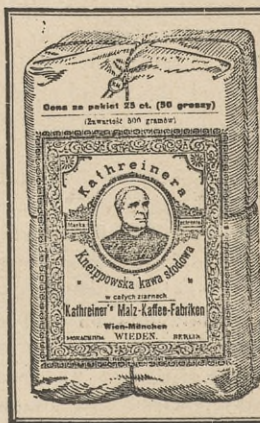
Towarzyszki!

Otworzyłem pracownię **sukien damskich i konfekcyi** przy ul. Żółkiewskiej 1. 9.

O łaskawą pamięć uprasza

J. Stechenberg.

Rafinerya spirytusu i fabryka
rumu, rosolisów, likierów i octu
Juliusza Mikolaseha następców
Jakób Sprecher i Spółka
poleca
na nalewki
najlepszej jakości rektyfikowany spirytus „Bongout“.
Składy w mieście: ul. Halicka 1. 1 — ul. Kopernika 1. 9.
Na prowincję wysyła fabryka spirytus pocztą
w blaszankach pięciolitrowych wagi do 5 kilogr.



Kathreinera
KNEIPPOWSKA KAWA
SŁODOWA
nżyta jako
dodatek do kawy ziarnistej
jest
jedynie zdrowym
napojem.
Dostać można wszędzie.
1/2 kg. 25 ct.
Baczność! Z powodulichych
naśladownictw trzeba zwracać
uwagę na oryginalne
paczki z nazwiskiem
Kathreiner

Pamiętajcie o funduszu wyborczym!!

Z drukarni L. Arbaszewskiego we Lwowie.

Wydawca i odpow. redaktor: Piotr Zaraniski.